

28

TEATR

## Nowe premiery

## SZCZECIN

Pion trzeciej — po „Żywocie Józefa” i „Historii o Chwalebnyim Zmartwychwstaniu Pańskim” — wyprawy Kazimierza Dejmka (adaptatora i autora inscenizacji w

Szczecińskim Teatrze Polskim) na łowiska staropolskie nie przedstawia się już tak jednoznacznie. W teatrze powtało uczoną pieczołowitością — i nudą. „*Dialogus de Passione*” albo „*Złotna tragedia o Męce Jezusa*” każe chwalić warsztat kompilatora, który z tekstów małych i ułamków tekstów sporządził wzorowy — jak się wydaje — scenariusz misterium wielkopostnego. Chwaląc warsztat, pamiętamy przecież o scenie współczesnego teatru, która w tym wypadku musi udawać dawne miejsce gry — kościół. Substytucja to nieszczególna: świecki teatr stroi miny poważne i natchnione, ale czuje się odrobinę nieswojo. Dawny urok naiwności zastąpiły tony podniosłe. Aktorzy wygłaszają tyrady, pani Rutkowska w roli Marii zastyga w pozach, zapożyczonych z ołtarza Wita Stwosza a znakomitą muzykę Stefana Sutkowskiego śpiewają z przejęciem patnicy pod kierunkiem Jana Szyrockiego. Gdyby nie sekwencja Judasza — dramatyczna, przejmująca ludzka — z trudnością przyszloby mi wysiedzieć do końca spektaklu.

Bo Judasz — to właśnie teatr. To specyficzna optyka wszelkiej sztuki dla której zawsze przykłady upadku były bardziej pociągające niż

dzieje wywyższenia. Przy tym Wacław Ulewicz — aktor, który każdą swą kreację nasyca ogromnym ładunkiem żaru i prawdy. Nawet w „*Dialogusie*” — w którym surowy, archaiczny język działa niemal jak Brechtowski efekt obcości — Ulewicz potrafił przebić barierę i przybliżyć — urealnić — postać Judasza i jej problem.

Nowością Dejmkowskiego „*Dialogusa*” jest takie zalecenie inscenizatora: postać Jezusa ma być ukazana w formie drewnianych rzeźb. W istocie, w roli Nauczyciela i Króla i Księcia Niezlomnego występują w spektaklu szczecińskim drewniane rzeźby, jakby wzięte wprost z przydrożnych kapliczek — bardzo piękne także w kategoriach współczesnej plastyki (scenografia Zenobiusz Strzelecki). Są to jednak rzeźby niebezpieczne, ich funkcja wydaje się wieloznaczna, choć na pozór jest inaczej. Oto — Chrystusa w istocie nie ma, a na scenie teatru zjawia się jego wyobrażenie — mityczna pożywka ludowej wyobraźni.

Aliści — śledzenie za przemianami funkcji świątków jest ukrytą zabawą dla nielicznych. Tak samo jak śledzenie Dejmkowskiej dialektyki, która scenicznej ikonie Chrystusa przeciwstawia bandę ikono-

klastów — rzymskich siepaczy, tłu-kących rzeźby z nadzwyczajnym przejęciem; pamiętajmy dodatkowo — to właśnie smaczki Dejmkowskiej dialektyki — że ruch ikonoklastów odżył.. właśnie w reformacji, w XVI wieku. Paradoks szczecińskiego „*Dialogusa*” polega na obiektywnej podniosłości i nudzie, przetkanej pasemkiem przygody historyczno-kulturowej.

Przedstawienie w Teatrze Polskim ma piękną scenografię, myślę również, że reżyserka Jitka Stokalska dobrze zrozumiała intencje autora i inscenizatora. Z grona aktorów, poza Ulewiczem i Janem Miodawskim (św. Jan), wyróżnią tym razem Andrzeja Saara — przywódcę ikonoklastów i Bohdana A. Janiszewskiego — biskupa Kaifasza, Lucypera i Józefa z Arymetei w jednej osobie.

MICHAŁ MISIORYN